

Copyright © 2019 by Zdzisław Józef Kijas  
Copyright © 2019 for Polish edition by Wydawnictwo Franciszkanów  
BRATNI ZEW spółka z o.o.

ISBN 978-83-7485-328-6

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana,  
ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana  
czy powielana mechanicznie, fotooptycznie,  
zapisywana elektronicznie lub magnetycznie,  
ani odczytywana w środkach publicznego przekazu  
bez pisemnej zgody wydawcy.

*Redakcja*  
Katarzyna Gorgoń

*Korekta*  
Jolanta Kunowska

*Fot. na okładce*  
Archiwum Wydawnictwa Franciszkanów BRATNI ZEW

Przekład z języka włoskiego *Prezentacji* na s. 9-10  
Andrzej Zajac OFMConv

*Imprimi potest*  
L.dz. 67/2019, Kraków 29 stycznia 2019  
Mariusz Kozioł OFMConv  
wikariusz prowincji



Wydawnictwo Franciszkanów  
BRATNI ZEW spółka z o.o.  
ul. Hetmana Żółkiewskiego 14, 31-539 Kraków  
tel. 12 428 32 40  
www.bratnizew.pl

## Spis treści

Prezentacja .....	9
Wprowadzenie .....	11
Chronologia życia .....	21
Dojrzewanie świętości .....	25
Jedynie ważny cel życia .....	25
Świętość jako pełnia życia .....	28
Wszystko wymaga czasu i cierpliwości .....	34
Współpraca z Bożą łaską .....	37
Miarą dojrzałości są relacje z innymi .....	39
Powolne dochodzenie do ideału .....	41
To samo życie, ale zarazem inne .....	43
Droga, którą przeszedł Maksymilian .....	45
Pragnienie wielkości .....	46
Regulamin życia .....	49
Pracowitość narzędziem wzrastania .....	55
Życie jest czasem działania .....	55
Dojrzewanie poprzez pracę .....	58
Pracą jest również modlitwa .....	62
Modlitwa personalizuje rzeczywistość .....	65
Szczególny rodzaj „działania” w Auschwitz .....	67
Wolność i posłuszeństwo .....	71
Wiara jest początkiem i treścią drogi .....	77
Dla tego, kto wierzy, czasy są zawsze trudne i łatwe zarazem .....	80
Wiara jest źródłem mocnej nadziei .....	82
Wiara jest również odpowiedzialną nauczycielką ..	89
Wiara odkrywa pełną prawdę o człowieku .....	92

Wiara objawia godność osoby-bliźniego .....	96	Od postu do kontemplacji .....	179
Wiara wzywa do miłosierdzia		Kolbe i sprawa postu .....	182
i odpowiedzialności .....	100	Samo życie jest źródłem trudności .....	184
Kto wierzy, nie żyje i nie umiera <i>nadaremnie</i> .....	103	Refleksja w trakcie kuracji .....	187
Kolbe nie żył jak w „oblężonej twierdzy” .....	107	Post i modlitwa ważne od zawsze .....	190
Nieodzowność posłuszeństwa .....	111	Tylko pokorny może pokutować .....	196
Poważne ryzyko życia bez głębszych odniesień ....	113	Post i kwestia rozproszeń .....	201
Nieodzowna potrzeba odkrywania sensu .....	115	Post drogą do szczęścia .....	205
Transcendentny wymiar posłuszeństwa .....	118	Osiągnięcie szczęścia i trwanie w nim .....	208
Maryja doskonałym wzorem posłuszeństwa .....	120	Post drogą do kontemplacji .....	211
Odkrycie sensu życia .....	123	Życie w kontemplacji .....	215
Przechodzenie od „ciebie” do „mnie” .....	126	Kto pości, jest radosny .....	219
Najgłębszym sensem posłuszeństwa		Prorok godności człowieka .....	223
jest posłuszeństwo miłości .....	127	Prorok nadziei .....	225
Intymna relacja między posłuszeństwem		Rozum i uczucia w obronie człowieka .....	226
i wolnością .....	130	Sprawiedliwość przed siłą .....	230
Potrzebne jest również posłuszeństwo		Moralność ponad ideologią .....	232
nadnaturalne .....	134	O-calić człowieka, czyli obronić człowieczeństwo ..	234
Świętość owocem posłuszeństwa i dawcą sensu ....	137	Wolność do dobra i wolność od zniewolenia .....	237
Wielkie wyzwania i wielkie źródło lęku .....	141	Słuchać i odpowiadać .....	240
Potencjalne źródła lęku .....	142	Mówić „nie” bóstwom czasu .....	242
Wielkie plany i wielkie ryzyko .....	145	Obrona człowieka wymaga obrony kultury .....	244
Lęk rodzi się w kontekście wielkich wyzwań .....	147	Ostatni i najważniejszy apel życia .....	249
Kolbe i kwestia lęku .....	148	Podobny, a jednak bardzo inny .....	251
Świadectwo jego listów .....	150	Zamach na wolność .....	253
Konieczność rozpoznania lęków i ich zwalczanie ..	155	Wolność ponad ideologią .....	256
Niepewna wiedza .....	157	Nadzieja, że prawda zwycięży .....	262
Lęk o przyszłość .....	158	W ciągłym procesie doskonalenia .....	266
Konieczność oderwania się od przeszłości .....	159	Dobrowolna akceptacja cierpienia .....	269
Potrzeba walki z duchową inercją .....	161	Wychowanie realizuje się również przez cierpienie ..	274
Nie odkładać niczego na „jutro” .....	164	Najtrudniej, kiedy milczy Bóg .....	278
Bez pokory nie ma postępu duchowego .....	165	Życie w perspektywie śmierci .....	282
Pokora otwiera na Boga i przyjmuje Jego pomoc ..	167	Beatyfikacja i kanonizacja Kolbego .....	287
Pokora źródłem siły .....	170	Kierunki i tematy religijnego ożywienia .....	289
Konieczność akceptacji siebie .....	172	Przekonanie, że świat można zmienić .....	291
Bronić miłości Boga .....	175		

Odrzucenie świata takiego, jakim był dotychczas . .	302
Wzmocnienie swojej tożsamości .....	309
Chęć ciągłego nawracania się i odnawiania form duszpasterskich .....	317
Promotorzy oraz ośrodki religijnego ożywienia ...	319
Przemówienie Jana Pawła II do Polaków. 11 października 1982 roku .....	325
Zakończenie .....	333
Indeks osób .....	337

## Prezentacja

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wizyty w Auschwitz 7 lipca 1979 roku mówił o moralnym obowiązku pamięci, czyli przywoływaniu do życia czy też *powrotu* – tak w znaczeniu fizycznym, jak i duchowym – do szlachetnych postaci z przeszłości, do świętych, którzy poprzez swoje świetlane świadectwo wiary uczą nas budować lepsze dziś i lepsze jutro.

Jedną z takich postaci jest bez wątpienia św. Maksymilian Kolbe, święty świadomy swojej tożsamości jako człowiek, chrześcijanin, kapłan, który pozostał wierny swojemu sumieniu, realizując wytrwale – w obliczu zła – przykazanie miłości i ofiarując własne życie dla ocalenia innych. To był profetyczny gest ojca Kolbego nie tylko dla ówczesnego świata, ale jest nim również, a może jeszcze wymowniej, dla cierpiącej ludzkości obecnego czasu.

*Powrócić* znaczy również *przemysleć lepiej, zgłębić* najgłębszy sens działania Boga, który czasami wydaje się milczeć, a w rzeczywistości mówi poprzez ludzi, bo Bóg nigdy nie pozostaje niemy, ale komunikuje z człowiekiem używając różnych języków, posługując się osobami, jak w przeszłości posługiwał się prorokami. Za pozornym milczeniem Boga w miejscu grozy i bestialstwa, takim jak Auschwitz, kryje się prawda o Nim, który posłużył się człowiekiem, by ukazać duchowe zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł sam Chrystus.

Poprzez nowe dzieło poświęcone ojcu Maksymilianowi pt. *Życie jako dojrzewanie świętości. Maksymilian Maria Kolbe* Zdzisław Józef Kijas OFMConv, franciszkanin tak samo jak on, zaprasza nas do przywołania tego niezwykłego świadectwa życia i wiary w zupełnie nowym ujęciu, mało znanym, ukazującym drogę wewnętrznego wzrostu i rozwoju św. Maksymiliana, dojrzewania jego świętości. Powrót do postaci Kolbego jest dla Autora powrotem do wielkich dzieł Boga, do Jego miłości, do Jego mocy, która działa w sercu człowieka otwierającego się na współpracę z Nim.

Dziękuję Autorowi, że zechciał przygotować dla czytelników to szczególnie ważne dzieło, które łączy harmonijnie elementy wewnętrznej drogi ojca Maksymiliana jako męczennika z Auschwitz i wielkiego misjonarza. Ojciec Kijas uwypatnia ponadto w doświadczeniu Świętego zależność wymiaru apostołskiego od kontemplacyjnego, jedność między praktyką modlitwy, ascezą i niebywałą determinacją misyjną.

Przyjmując z uznaniem tę wspianą inicjatywę wydawniczą, pozostaje mi życzyć, aby odniosła jak największy sukces. Dzieło ukazuje się właśnie w momencie, kiedy Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych wraz z Kościołem pyta o nowe metody aktualizacji przesłania kolbiańskiego, dostosowane do potrzeb i mentalności dzisiejszego człowieka. Jestem pewien, że ta publikacja daje nam właściwą odpowiedź.

*o. Marco Tasca*  
*Minister Generalny*  
*Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych*

## Wprowadzenie

Nie jest to pierwszy tekst o ojcu Maksymilianie i z pewnością nie ostatni<sup>1</sup>. Nie zamierzam wyliczać w tym miejscu setek czy wręcz tysięcy różnego rodzaju publikacji, jakie ukazały się w świecie na temat polskiego franciszkanina. Ich wykaz przekroczyłby rozmiary niniejszej książki, stąd będę wyłącznie odsyłał do niektórych z nich w przypisach. Czy dziwi obfitość literatury o Kolbem? Bynajmniej! W pewnym sensie bogactwo opracowań dotyczy w zasadzie wszystkich, którzy cieszą się określoną popularnością czy sławą. Potomni chętnie zapoznają się z ich życiem, radościami czy trudnościami, z tym, co było dla nich charakterystyczne i przez co stali się sławni.

W zasadzie każdy czas i każda sytuacja, jaką niesie życie, wydaje się być właściwa, aby skonfrontować się z kimś, kogo uważa się za ważnego, aktualnego w swoim przekazie, bliskiego sercu. Tak właśnie jest z ojcem Maksymilianem Marią Kolbe, męczennikiem z Auschwitz, kimś niezwykle bliskim wielu współczesnym. Żyje on w umysłach i sercach nie tylko swoich zakonnych braci czy rodaków, ale jest bliski także innym ludziom, pozornie odległym mu w czasie, różniącym się przynależnością wyznaniową czy kulturową. Kolbe posiada klasyczne cechy świętego, czyli jest kimś, kto żyje

<sup>1</sup> Sam również wiele o nim pisałem, a jeszcze więcej mówiłem.

w niezemijskim wymiarze, tzn. boskim. To sprawia, że należy do wszystkich, że jest wspólną własnością człowieka rodu i każdy z ludzi, niezależnie od języka, koloru skóry, przynależności etnicznej czy wyznaniowej, jest mu bliski; każdy bowiem został powołany do doskonałości-świętości, czyli do maksymalnego rozwoju darów otrzymanych od Stwórcy. I właśnie na tej drodze Maksymilian chce mu pomagać, radzić dobrym słowem i świadczyć przykładem, że warto być dobrym i warto od siebie wymagać, licząc przy tym na pomoc z nieba.

W niniejszej pozycji chcę pisać o tym, o czym inni jeszcze nie pisali lub pisali niewystarczająco, mało wyraźnie, połowicznie. Skupię się zatem na wewnętrznym życiu Maksymiliana, na jego potencjalnych napięciach, tęsknotach czy pragnieniach. Nie będę natomiast pisał o jego podróżach apostołskich i misyjnych, mniej interesować mnie będzie jego wzniosła pobożność maryjna, o której napisano już tysiące stron. Dotknę tylko jego działalności wydawniczej, aby w zamian skupić się na samym „źródle” jego zewnętrznych poczynań, na pragnieniu i realizacji świętości. Chcę wydobyć na światło dzienne to, co skrywało się w jego wnętrzu, co było wprawdzie niewidoczne, ale stanowiło zarazem motor jego widzialnych poczynań. Interesować mnie będzie przede wszystkim wewnętrzna dynamika życia Maksymiliana. Będę chciał śledzić jego duchowy, emocjonalny i egzystencjalny rozwój, czyli *dojrzewanie świętości*. Ten rodzaj *dojrzewania* jest zatem przewodnią myślą niniejszej pozycji. W perspektywie życia jako dojrzewania świętości będę chciał spojrzeć na jego rozumienie posłuszeństwa, praktykę umartwienia, zaangażowanie w pracę, oddanie modlitwie i kontemplacji, ale także postaram się/spróbuję odczytać jego sposób radzenia sobie z lękiem i pomagania innym w uwalnianiu się od niego itd.

Analiza postaci Maksymiliana z perspektywy dojrzewania świętości jest nowością niniejszej publikacji. Dynamikę tego procesu wyjaśniam bliżej w rozdziale pierwszym. Spoglądam w nim na ziemskie pielgrzymowanie Franciszkanina jako na integralny i harmonijny proces dojrzewania nasienia świętości, które Stwórca zasiał w nim – podobnie jak w każdym stworzeniu – w chwili przyjścia na świat. W rozdziale drugim mówić będę o wierze jako początku i treści jego drogi. Z niej, czyli z wiary, wyrasta i w niej też znajduje ostateczne uzasadnienie cnota posłuszeństwa, o której pisał będę w rozdziale trzecim. Rozdział czwarty przybliży temat wielkich wyzwaniań, w kontekście których umacniała się jego postawa pokory i coraz większego zaufania Bogu. Kolbe odkrywał coraz wyraźniej prawdę, że w ostateczności wszystkim kieruje Bóg i wszystko do siebie prowadzi. W kolejnym, piątym rozdziale, przypatrzę się rzeczywistości postu i będę próbował, w oparciu o teksty Kolbego, pokazać jak ważną rolę przypisywał mu Franciszkanin, widząc w nim – obok modlitwy – nieodzowne narzędzie w drodze do doskonałości, a jeszcze bardziej – do kontemplacji. W rozdziale szóstym refleksja zatrzyma się na zagadnieniu godności i integralności człowieka. Rozdział siódmy przybliży zagadnienia nadziei, prawdy i śmierci, wszystko zaś jest rozważane w perspektywie świętości, jako pełnej dojrzałości człowieka.

Świętość była rzeczywistym paradygmatem Maksymiliana, spójnym logicznie i pojęciowo. Ten paradygmat obejmował sobą wszystko to, co było naprawdę niezbędne w jego życiu. Patrzenie przez pryzmat świętości pozwala jednocześnie wyjaśniać i zrozumieć wszystko inne; wszystko, co działo się w jego wnętrzu lub obok niego. Perspektywa świętości, jako definitywny, najważniejszy punkt odniesienia życia

Maksymiliana, umożliwia pełne odczytanie jego wyjątkowości w działaniu i heroizmu w śmierci.

Aby zrozumieć, czym był dla Maksymiliana paradygmat świętości: że nie miał on charakteru czysto intelektualnego, lecz wybitnie duchowy, że miejscem jego realizacji nie była dyskusja akademicka, ale realizował się w obszarze konkretnego życia, trzeba koniecznie odwołać się do pojęcia *odpowiedzialności*. Czym była ona dla Maksymiliana? Jak ją rozumiał?

20 października 1940 roku brat Witalian Miłosz, mieszkaniec Niepokalanowa, zanotował krótką wypowiedź Maksymiliana na temat odpowiedzialności, głównie zakonnej, jaką skierował w niedzielny poranek do braci:

Największą odpowiedzialność za losy narodu i ludzkości ponosi stan zakonny – jako ten, od którego zależy błogosławieństwo Boże. Jeżeli wszelki obowiązek dobrze spełniony przyczynia się do dobra ogólnego, to obowiązek stanu zakonnego ma wagę o wiele większą. Dusza wierna, zachowująca swe śluby, wpływa na Serce Boga wszystko mogącego<sup>2</sup>.

Inną wypowiedź Maksymiliana na ten temat przekazał nam z kolei brat Wawrzyniec Podwapiński. Święty sformułował ją 12 stycznia 1941 roku, prawie miesiąc przed swoim aresztowaniem i osadzeniem w więzieniu na Pawiaku w Warszawie. Mówił: „Fakt jest faktem. Cokolwiek się zrobi lub pomyśli, to zostanie na wieki na nasze konto zapisane”<sup>3</sup>.

To ważna myśl; mówi ona, że każdy czyn, każdą myśl i słowo Kolbe sytuował w perspektywie eschatologicznej,

<sup>2</sup> *Odpowiedzialność stanu zakonnego*, [w:] *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 1990, nr 285, s. 402.

<sup>3</sup> *Odpowiedzialność za każde słowo i czyn*, [w:] *Konferencje*, dz. cyt., nr 304, s. 420.

odnosił ją do Boga, który jest zwieńczeniem ziemskiego pielgrzymowania każdego człowieka. Kiedy Maksymilian mówi, że „fakt jest faktem”, sugeruje tym samym, że trzeba go zaakceptować albo odrzucić, innego wyjścia nie ma, *tertium non datur* – nie istnieje inne rozwiązanie. Co to oznacza? Że należy podejść odpowiedzialnie do słowa i czynu, do wszystkiego, co się mówi lub czyni. Odpowiedzialność posiada w ten sposób równie ważną wartość, jak prawda czy miłość...

Czym jednak jest odpowiedzialność, którą tak bardzo cenił Franciszkanin? Jak ją zdefiniować? Jacek Filek, krakowski filozof, słusznie zauważa, że terminu „odpowiedzialność” używać można tak w znaczeniu pozytywnym, jak i negatywnym. Kiedy więc mówi się o kimś, że jest odpowiedzialny, to w jednym przypadku oznaczać może jego pochwałę, a innym razem naganę. Skąd taka różnica oceny? Z tej prostej racji, że kiedy mówi się o odpowiedzialności, to raz można mieć na uwadze szczególną zaletę moralną człowieka, innym zaś razem fakt, że ktoś jest „odpowiedzialny” za jakieś zło, dlatego powinien ponieść konsekwencje negatywnego zachowania<sup>4</sup>.

To ważne rozróżnienie. Należy koniecznie skorzystać z niego w naszych rozważaniach, gdyż zdołają wyjaśnić wiele ważnych wydarzeń obecnych w życiu Maksymiliana. Wystarczy mieć na uwadze sytuację, jaka miała miejsce na placu obozowym z końcem lipca 1941 roku: za odpowiedzialnego uważał się, niewątpliwie, Obersturmbahnführer Karl Fritzsch. Paradoksalnie, w sposób „odpowiedzialny” odliczył dziesięciu więźniów, wysyłając ich do bunkra śmierci. Powiemy, że był *odpowiedzialny*, wręcz skrupulatnie (ślepo) wypełniając

<sup>4</sup> J. Filek, *Życie, etyka, imi. Scherza i eseje filozoficzno-etyczne*, Kraków 2010, s. 239.

rozkazy swoich przełożonych. Nie był to jednak ten rodzaj odpowiedzialności, o jakiej zaświadczał Kolbe.

Czym jest prawdziwa odpowiedzialność? Krakowski filozof pisze, że odpowiedzialność jest „relacją, więzią łączącą człowieka z jego *Naprzeciw*. Jest ową klasyczną *więzią wiążącą*, czyli taką, w której bycie jest byciem wiążącym”<sup>5</sup>. Oznacza to, że odpowiedzialność nie jest jakąś tylko cechą człowieka, ale *całym* człowiekiem. Codziennie, w każdym momencie swojego życia, człowiek konfrontuje się z tym, co ma *naprzeciw siebie*, z czym wchodzi w relację, nawiązuje jakiś rodzaj więzi. A zatem:

moja odpowiedzialność – pisze profesor Filek – nie jest konsekwencją moich decyzji i działań, lecz to moje decyzje i działania winny być konsekwencją mojej odpowiedzialności. Moja odpowiedzialność – kończy – nie jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialnością za siebie, za swoje czyny, lecz odpowiedzialnością za ciebie<sup>6</sup>.

Taki właśnie charakter posiadała odpowiedzialność, którą praktykował Maksymilian. Swoje życie przeżywał niejako *naprzeciw* Niepokalanej. Ona była dla niego wzniosłym wzorem posłuszeństwa i wiary, pokory i pracy, gotowości do poświęcenia i gorliwości w miłości. Chciał więc być posłusznym i skutecznym narzędziem miłości Boga, prosząc Ją, aby go tego nauczyła. Z Maryją Niepokalaną Franciszkanin nawiązał *wieź wiążącą*, okazując Jej wielką uległość. Z tej synowskiej uległości wobec Maryi rodziło się głębokie poczucie *odpowiedzialności* za rozwój Jej obecności w świecie i w życiu ludzi. Stąd również wynikała jego

<sup>5</sup> Tamże, s. 242.

<sup>6</sup> Tamże, s. 244.

odpowiedzialność za obronę i rozwój Bożych wartości, których Niepokalana była poniekąd ucieleśnieniem.

Maksymilian, nierzadko nawet w stopniu heroicznym, rezygnował z wąsko rozumianej odpowiedzialności za siebie, stając się w zamian odpowiedzialnym „za ciebie”<sup>7</sup>. Owym „ciebie”, czyli tym, z kim Franciszkanin konfrontował się przez całe życie, z kim wchodził w dialog, nawiązywał intymną więź, był w pierwszym rzędzie Bóg; On był jego Panem i jego Bliźnim. Następnie, tym „ciebie” były wartości, których Bóg jest ostatecznym Dawcą, a w obronie których stawał Kolbe. W konsekwencji Maksymilian poczuwał się również do odpowiedzialności za człowieka, w którym widział bliźniego, dar od Boga. Dla Franciszkanina z Niepokalanowa ważny więc był Bóg i szczęście owego bliźniego, Kolbe czuł się za nich odpowiedzialny. Tylko spoglądając na jego życie z perspektywy ofiary, możliwe jest poprawne odczytanie sensu, znaczenia i aktualności jego ofiary w Auschwitz. Był odpowiedzialny tą odpowiedzialnością, za jaką tęskni współczesny człowiek i której pragnie, wie bowiem instynktownie, że tylko ona może przywrócić mu wiarę w przyszłość i w dobroć człowieka. Maksymilian jest wielkim świętym. Nie należy do grona taumaturgów, czyli do świętych, którzy dokonują spektakularnych czy też zjawiskowych i licznych cudów, wokół których gromadzą się tłumy prosząc o łaski do życia, jakie już prowadzą, nie zaś do jego zmiany na lepsze. Maksymilian nie wpisuje się w taką kategorię świętych. Owszem, on również czynił i czyni cuda, lecz

<sup>7</sup> Jeżeli był odpowiedzialny „za siebie”, to wyłącznie w rozumieniu najwyższego/maksymalnego stopnia rozwoju wszystkich tych darów, które otrzymał od Stwórcy, wśród których największym darem było powołanie do świętości. To właśnie wzrastanie w świętości stanowiło centrum jego trojski i odpowiedzialności.

i uzdrawia, pociesza i podnosi na duchu. Nie to jednak jest najważniejsze w jego przekazie, nie przez bogatą aktywność taumaturgiczną jest znany i podziwiany. Maksymilian pełni przede wszystkim rolę wielkiego świadka godności człowieka i pedagoga życia. Jest mistrzem dobrego życia w każdej sytuacji. Świadkiem wiary, nadziei i miłości konkretnej, nie werbalnej, ale opartej o czyny. Jest też przykładem osoby pracującej, traktującej pracę jako narzędzie doskonalenia etycznego i moralnego, jako nieodzowny środek do dojrzałości. Kolbe pociąga wielu wiernością w przyjaźni, szczerą i prawdziwą, jednoznaczną, niezależną od nastrojów chwili, egoistycznych korzyści, warunków ekonomicznych.

Maksymilian nie przestaje uczyć. Uczy również nas, współczesnych. Przypomina nam i zachęca, aby Bóg był i pozostał jedyną i najważniejszą wartością, jedynym skarbem w życiu człowieka. Uczy nas również, że Bóg jest jedyną autentyczną nadzieją dla świata, kiedy szuka on pewnych gwarancji na przyszłość, na mocny pokój, na wszechstronny rozwój. Jest tak dlatego, że najważniejszym i jedynym mistrzem człowieka jest właśnie Bóg. Kto żyje w przyjaźni z Nim, wie już, w jaki sposób, jakimi środkami i we współpracy z kim wzbogacać może swoje wnętrze, jak przyjaźnić się z innymi i jak budować pokój. Bóg uczy go również stawać w obronie wartości zagrożonych, nawet za cenę ziemskiego życia.

Kolbe wskazuje ponadto, że wiara, która pozwala nam przegłądać się w Bogu, uczy wierzącego odpowiedzialności za siebie i za wartości, których źródłem jest Bóg, w które wpisane jest także życie drugiego człowieka. Maksymilian, przegłądając się Maryi i przegłądając się w Niej jako w zwierciadle czystości, dojrzewał w heroizmie. Poprzez gorliwość w wierze, praktykę postną i ciągłą modlitwę, wzrastał w odpowiedzialności za życie, powołanie zakonne i kapłańskie, za ludzi,

których spotkał lub z którymi współpracował... Był też odpowiedzialny za dary natury, inteligencję, zmysł organizacyjny, za powołanie do dojrzewania w świętości. Nie bez racji to właśnie *odpowiedzialność* jest niejako myślą, ideą przewodnią niniejszej publikacji. „Zszywa” ona, niczym niewidzialna nić, całe życie Świętego z Niepokalanowa i tłumaczy bardzo dobrze podejmowane przez niego inicjatywy.

Ostatni rozdział tej publikacji nie dotyczy bezpośrednio osoby Maksymiliana, lecz jego pośmiertnego oddziaływania. Został zatytułowany „Beatyfikacja i kanonizacja Kolbego”. Omawiam w nim to, co jest niezbędne do rozpoczęcia każdego procesu beatyfikacyjnego, czyli przekonanie ludzi wierzących o świętości danej osoby. Próbuję pokazać w małym tylko zakresie rozmiar i intensywność tego przekonania. Ograniczam się prawie wyłącznie do naszego kraju, chociaż w rzeczywistości sława świętości Maksymiliana rozciągała się szeroko poza jego granice i rozwija się nadal. Dla Polski przygotowania do beatyfikacji i kanonizacji Franciszkanina zbiegły się z bardzo trudnym okresem historycznym, czyli dyktaturą komunistyczną. Nie zdołała ona jednak im przeszkodzić czy zmniejszyć ich intensywność, jedynie nadała tym przygotowaniom nową jakość: była ona przesiąknięta troską, aby nie utracić chrześcijańskiej wiary i ludzkiej godności. W okresie przygotowań do beatyfikacji, a później do kanonizacji, Kolbe nie był postrzegany wyłącznie jako ktoś, kto ukochał Boga i poszedł na dobrowolną śmierć za drugiego człowieka w obozie Auschwitz. Był on postrzegany i wzywany jako wielki, niebieski *orędownik* w zmaganiach swoich rodaków o wytrwanie w *odpowiedzialności* za wiarę, o wytrwanie *przy* Kościele i *ustrzeżenie* wartości, których nauczał Boży Kościół.

Rzym, 16 października 2018



## Dojrzewanie świętości

Pozycji na temat świętości jest bardzo wiele i ciągle pojawiają się nowe. Sam miałem okazję pisać już o niej, dlatego zainteresowanych mogę odesłać również do kilku, chociażby moich publikacji<sup>8</sup>. W niniejszym tekście pragnę jednak spojrzeć na świętość nieco inaczej, od innej strony. Chcę analizować jej dynamikę z perspektywy procesu dojrzewania, aby następnie zatrzymać się na metodach, jakimi posługiwał się święty Maksymilian w dochodzeniu do doskonałości. Zanim jednak przejdę do postaci Franciszkanina, powiem kilka słów o samej świętości, a następnie o dojrzewaniu ogólnie. Te dwie kwestie są formą przygotowania do poruszenia sprawy bardziej zasadniczej, czyli dojrzałości duchowej, która interesuje mnie najbardziej.

### Jedynie ważny cel życia

Człowiek nie rodzi się święty, lecz staje się nim. Osiąga duchową doskonałość, kiedy otwiera się na Bożą łaskę, która

<sup>8</sup> Temat świętości w dojrzewaniu podejmuję m.in. w pozycjach: *Znalazłem perłę* (WAM 2010), *Życie zakonne: turystyka czy pielgrzymowanie* (WAM 2011), *Kto szuka Boga. Napomnienia św. Franciszka* (WAM 2011), *Inna strona Kościoła. Świętość* (Bernardinum 2011), *O życiu szczęśliwym w dobie kryzysu, czyli obrona ubóstwa* (WAM 2012), *Siła charakteru: o wadach i cnotach* (WAM 2015), w tym także dwóch tomów powieści o wyjątkowych kobietach XIX wieku: *Tam, gdzie rodzi się życie* (Bratni Zew 2016) i *Nawet szarość jaśnieje* (Bratni Zew 2018).

rozbudza drzemiące w nim siły. Z pomocą Bożą rozwija wszystkie możliwości otrzymane przy stworzeniu. Mimo słabości, mimo upadków i grzechów, człowiek mocno ufa, że Bóg wspiera go w walce ze słabościami i współpracuje z nim w jego staraniach, aby być coraz lepszym moralnie i duchowo. Człowiek pragnie wyjść na spotkanie Boga. Kieruje się w Jego stronę, poruszając się po krętych drogach życia osobistego czy też życia świata. Wierząc Bogu i przyjmując z radością Jego pomoc człowiek pozwala, aby zarodki świętości – ofiarowane mu w momencie przyjścia na świat – dojrzewały w nim coraz bardziej, nabierały pełnych kształtów i jaśniały wokół. Czymże bowiem jest świętość, jeżeli nie ufnym otwarciem się na działanie łaski Bożej? Człowiek osiąga ją tylko dlatego, że bardziej zaufa Bogu niż sobie, bardziej uwierzył w Bożą pomoc niż we własne siły.

Świętość nie jest zwieńczeniem drogi życia, ale samą drogą. Zdobywanie jej nadaje potrzebny sens ludzkiej egzystencji. Jest ukrytym celem (i zarazem siłą) każdego słowa i czynu, decyzji, jaką człowiek podejmuje każdego dnia, tygodnia, miesiąca, roku... Nikt nie może konkurować z doskonałością Boga: jedynie Święty, Bóg, jest równocześnie źródłem świętości/doskonałości dla całego stworzenia. Człowiek staje się święty, kiedy ufnie otwiera się na Boga i przyjmuje z miłością Jego dary.

Pragnienie świętości daje siłę. Odkrywając je i pielęgnując, mimo wewnętrznych czy zewnętrznych trudności, człowiek żyje określoną nadzieją na przyszłość. A nawet, jeżeli upada, szybko stara się podnieść, wierzy bowiem, że Bóg jest z nim i udziela mu swojego wsparcia, aby stawał się moralnie i intelektualnie lepszym. Kto pragnie świętości, nawet w najtrudniejszej sytuacji nie załamuje się. Nie przestaje też zachęcać innych do wiary w ostateczne zwycięstwo dobra.

Kto nie żyje pragnieniem świętości, kto lekceważy jego znaczenie, siłę, jakiej udziela, ten karłowacieje, duchowo i moralnie obumiera, jego życie zamienia się w mizerną egzystencję. Ktoś taki zaczyna powoli zatracać to, co najcenniejsze w człowieczeństwie, czyli jego boski pierwiastek. Oddalając się od Boga, człowiek oddala się zarazem od samego siebie. Ponieważ nie troszczy się o boskie źródło swojego życia, zaczyna żyć życiem pozornym. Porusza się po powierzchni egzystencji. Odtąd jego życiowe plany wpisane zostają w granice ziemskich pragnień, bardziej lub mniej materialnych i zmysłowych, stąd nietrwałych i płytkich. Ktoś taki dostrzega w Bogu bardziej „konkurencję” niż pomoc; widzi w Nim raczej źródło potencjalnego zagrożenia dla wąsko rozumianego szczęścia czy przyjemności niż przyjaciela, który umie dobrze radzić i wpierać na drodze do szczęścia prawdziwego.

Autentyczna świętość jest stanem optymalnego rozwoju duchowych i intelektualnych, fizycznych i psychicznych możliwości człowieka. Jest swoistym szczytem egzystencji. Osiągnięcie jej jest zatem jedynie słusznym, najważniejszym zadaniem, przed jakim stoi rozumne stworzenie. Świętość nie jest dodatkiem, ale rozwinięciem czegoś, co człowiek nosi w sobie od urodzenia. Zaczyn doskonałości nosi od początku, od chwili przyjścia na świat. Ten zaczyn właśnie, nawet jeżeli człowiek nie jest tego w pełni świadom, jest źródłem szlachetnych pragnień, mocnej tęsknoty za życiem pełnym, pięknym i mądrym. Jest on również niewidzialną siłą do wznoszenia i wzmacniania wewnętrznej harmonii. Zaczyn świętości, obecny w człowieku, jest niewyczerpanym źródłem wielkich pragnień, a jednocześnie inteligencją jednania przeciwieństw, wiązania rzeczywistości materialnej z duchową, ziemskiej z niebiańską. To dlatego świętość,

kiedy zostaje zrealizowana, jawi się jako piękna harmonia rzeczywistości pozornie się wykluczających.

Świętość wyrasta ze szlachetnych korzeni. Jest dynamiczna i bardzo odważna. Bogata w boską fantazję – w kreatywność i odwagę niepojętą dla „zwykłych śmiertelników” – jest darem ze wszech miar szczególnym. Z natury swojej jest ona bardzo pokorna, nigdy bowiem nie uzewnętrznia się sama, ale zawsze poprzez słowa, czyny i zmysły człowieka. Ponieważ jedynie prawdziwym Świętym jest Bóg, dlatego świętymi stają się ci, którzy zbliżają się do Niego, którzy żyją według Jego przykazań, czynią dzieła miłości i są głosicielami prawdy. Ponieważ jest bardziej nasieniem niż drzewem, duchowym planem budowy, a nie samą budowlą, ziarno świętości może obumrzeć, jeśli człowiek przestanie się o nie troszczyć. Wówczas to ziarno świętości może się nigdy nie rozwinąć, może zdarzyć się tak, że z pąka nie rozwinie się kwiat, ani z poranka nie narodzi się dzień; warunkiem jego rozwoju jest bowiem przyjęcie Bożej łaski i pójście za Bogiem.

### Świętość jako pełnia życia

Powołanie do świętości wpisane jest w kod genetyczny człowieka, w jego duchowe DNA. Człowiek nosi je w sobie od początku, od pierwszej chwili stworzenia, od momentu, kiedy Bóg obdarzył go powołaniem na swój *obraz* i swoje *podobieństwo* (por. Rdz 1,26-27)<sup>9</sup>. Do prawdy tej nawiązał święty Piotr Apostoł. W drugim liście, pisany przed śmiercią, a więc między 64 a 67 rokiem, kieruje do swoich adresatów następujące przesłanie:

<sup>9</sup> Zob. Z.J. Kijas, *Początki świata i człowieka*, Kraków 2004, s. 68n.

Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego! Tak samo boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który powołał nas swoją chwałą i doskonałością. Przez nie zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami boskiej natury, gdy już wyrwaliście się z zepsucia [wywołanego] żądzą na świecie. Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość (2P 1,2-7).

Od chwili przyjścia na świat człowiek nosi w sobie niewidzialne, ale zarazem niezwykle mocno odcisnięte dary Boże. Piotr pisze, że „Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności” i że nam, ludziom, nie pozostaje nic innego, jak zaangażować się gorliwie w pełne rozwinięcie darów otrzymanych od Stwórcy. Człowiek odczuwa zatem mocne pragnienie przyjaźni z Bogiem, przyjaźni wolnej, którą winien realizować w każdej okoliczności życia. Przyjaźń ta, jeśli zostanie przyjęta, w niczym człowieka nie ogranicza ani nie zubaża, ale owszem, rozwija i doskonali, czyniąc go „uczestnikiem boskiej natury”.

Rozwój człowieka polega na „dodawaniu” miłości do wszystkiego, co już otrzymał od Boga. Właśnie ona, miłość, jest tym najważniejszym „dodatkiem”, jakiego Bóg oczekuje od człowieka w odniesieniu do ofiarowanych Mu darów. W istocie jest ona „odpowiedzią” ludzkiej miłości na Bożą miłość, która powołała go do życia i obdarzyła szlachetnym powołaniem, obdarzając równocześnie licznymi darami, aby mógł je urzeczywistnić. A zatem, niezależnie od tego, czy człowiek czuje się godny czy niegodny, czy jest słaby czy mocny,

grzeszny czy wolny od grzechu, nosi w sobie boskie powołanie. Tęskni bardzo za spotkaniem z Bogiem także wtedy, kiedy o tym nie wie lub świadomie zagłusza Jego głos. Zawsze aktualne są wtedy słowa świętego Augustyna, który pisał: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>10</sup>.

W przypadku Augustyna niepokój serca przyprowadził go do osobistego spotkania z Chrystusem; zrozumiał wówczas, że Bóg, którego szukał daleko od siebie, jest Bogiem bliskim każdej istocie ludzkiej, Bogiem bliskim każdemu ludzkiemu sercu. Jest On bardziej wewnątrz człowieka niż to, co w nim najbardziej osobiste<sup>11</sup>.

Bóg jest głosem sumienia, oceną życia człowieka, niepokojem jego serca. Bóg puka nieustannie do drzwi ludzkiego serca, prosząc o otwarcie. Czyni to z taktem, bez narzucania się, bez zmuszania do przyjęcia Go. Mógłby użyć przymusu, wszak jest Bogiem wszechmocnym, lecz również „wszechmocnie” szanuje wolność człowieka, której jest Dawcą, dlatego wyłącznie puka i cierpliwie czeka. Udziela jednocześnie człowiekowi łaski, aby usłyszał Jego głos i zechciał Go przyjąć. Cierpi, kiedy nie jest przyjmowany, lecz nawet wówczas nie zmusza człowieka do otwarcia Mu drzwi. W końcu posyła swojego Syna, Jezusa Chrystusa, aby nauczył człowieka niejako „od środka”, od swojego wnętrza, otwierać się na swojego Stwórcę, lecz nadal nie obliguje go do niczego. Bóg pragnie, aby człowiek był wolny w swojej doskonałości moralnej, aby jego dobroć, miłość, przyjaźń nie były wymuszone, ale były owocem wolnego działania.

Bóg pragnie bardzo „dopełnić” dzieła stworzenia, ale nie chce uczynić tego bez aktywnej współpracy tego, kogo

<sup>10</sup> Wyznania I, 1, tłum. Zygmunt Kubiak, Kraków 2000.

<sup>11</sup> Por. tamże III, 6.

obdarzył darem „obrazu”. Świętość jest więc świadomym i wolnym realizowaniem przez człowieka daru *podobieństwa*, pragnieniem bycia *homoiosis* z Bogiem, jedynie Świętym<sup>12</sup>. Bóg od zawsze wychodzi w stronę człowieka, udaje się na jego poszukiwanie, kiedy się gubi, woła go po imieniu, zaprasza do stołu... Wszystko inne zależy już jednak od niego: może również wyjść Bogu naprzeciw, otworzyć, kiedy puka, odpowiedzieć, kiedy woła, ale może też odwrócić się od Niego i pójść własną drogą, zamknąć się egoistycznie w swoim ja<sup>13</sup>. Taka jest natura wolności, która daje możliwość *wyboru*, opowiedzenia się za czymś lub przeciw czemuś, zaakceptowania działania Boga w swoim życiu lub jego odrzucenia.

Przez całe ziemskie życie człowiek dysponuje wolnym *wyborem*. Tylko dzięki niemu pisze historię swojej świętości lub grzechu, czynów heroiczych lub kryminalnych. Jego naturalnym powołaniem jest *dojrzewanie świętości* w nim lub przyzwolenie, aby ziarno *świętości* – zasiane na glebie jego życia, zakodowane w jego naturze – dojrzewało i przynosiło dojrzałe owoce. Są nimi dobre czyny i słowa, mądre/odpowiedzialne wybory, duchowe piękno. Tym sposobem życie człowieka jest wpisane w ramy świętości i każde „wyjście” poza nie, poddanie w wątpliwość lub zlekceważenie tego powołania, niszczenie go przez grzech, rodzi smutek, niepokój, wewnętrzne rozbitcie, konflikt, który łatwo przerodzić się może w tragedię.

Dojrzewanie świętości jest świadomym i twórczym przyzwoleniem ze strony człowieka, aby Bóg odkrywał w nim

<sup>12</sup> Święty Klemens Aleksandryjski pisał: „Czyż nie jest tak, że według wskazań niektórych z naszych, człowiek otrzymał obraz (*elkon*) w momencie narodzenia i że później, w miarę jak stawał się doskonały, przyjmował także podobieństwo (*homoiosis*)”, *Strom.* II.22.131.

<sup>13</sup> Zob. Z.J. Kijas, *Homo creatus est. Ekumeniczne studium antropologii Pawła A. Florenskiego (†1937) i Hansa Ursa von Balthasara (†1988)*, Kraków 1996, s. 39nn.

coraz bardziej Swoją obecność, aby pomógł mu dojrzewać duchowo, bogacić się w każdym aspekcie jego życia. Człowiek nie może iść sam do nieba; nie wie bowiem ani czym jest prawdziwe niebo, ani też gdzie się znajduje. Nie stać go także na odnalezienie swojego autentycznego ja, korzystając wyłącznie z własnych sił. Kiedy jednak wzrasta w nim świętość, której ziarno nosi w sobie, wówczas Bóg zstępuje do niego z nieba, odnajduje go i czyni pięknym. Człowiek wie wówczas, i bardzo go to cieszy, że Bóg spogląda na niego z głębokości swej nieskończoności i swego bogactwa, że daje mu nową jakość bycia, nowe serce i nowy umysł. Lecz Bóg czyni coś jeszcze: On nie zabiera człowieka ze świata, ale wraz z nim przemienia świat i go doskonali.

Świętość jest tym elementem, który najmocniej i najtrwalej scala życie człowieka. Posiada zdolność łączenia w jedno jego emocji, pragnień, planów na przyszłość, jego życia rodzinnego i działalności zawodowej. Wielość tych elementów już go wewnątrz nie rozbija, jak było wcześniej, kiedy brakowało prawdziwego centrum duchowego. Kiedy znalazła się w nim świętość, dotychczasowe przeciwności utworzyły harmonijną całość. Człowiek święty jest wdzięczny! Żyje w poczuciu wdzięczności względem Boga i ludzi. Jest świadomy, że wiele z tego, co posiada, nie jest owocem jego osobistych starań, lecz darem – od Boga czy ludzi. Mimo trudności, a nawet cierpienia, cieszy się więc życiem, ponieważ odkrył jego boskie źródło, z którego czerpać może wciąż nowe siły, nowy zapał do doskonalenia siebie, do ciągłego wzrostu.

Święty jest pełen radości. Obdziela nią ludzi sobie bliskich, ale także tych, których spotyka przypadkowo. Niczym promienie słońca, które rozchodzą się na otoczenie, przywracają nadzieję i optymizm, szczególnie tym, którzy są

ich pozbawieni. Osoba święta zachęca nie tylko siebie, ale także innych, aby nie stać w miejscu, przestać się rozkoszować dobrem już osiągniętym, lecz podejmować wciąż nowe wysiłki, zdobywając nowe stopnie doskonałości. Święty dostrzega potrzebujących i wychodzi im naprzeciw. Lecz przede wszystkim wychodzi naprzeciw Bogu, ponieważ w Nim widzi źródło szczęścia – osobistego i innych.

Świętość cieszy się charakterem na wskroś *misyjnym*. Ten zatem, kto żyje pragnieniem świętości lub jest w trakcie jej realizacji, nie stoi w miejscu, nie ogląda się też za siebie, nie sugeruje się tym, co robią lub mówią inni, lecz patrzy wyłącznie na Boga. On jest dla niego ideałem i źródłem siły, ufa wyłącznie Jemu i Jego tylko się lęka. Zapatrzona w Boga, osoba święta pragnie rozwijać możliwie najlepiej to, co od Niego otrzymała. Angażuje się więc w rozwój swoich zdolności intelektualnych i duchowych. Pragnie, możliwie najlepiej, wykonywać powierzone sobie obowiązki, wyznaczone zadania. Jednym słowem, kto autentycznie pragnie świętości, pragnie rozwijać do *maksimum* swoje życie, wznosić się ponad przeciętność, być heroicznym. Nie chce, bynajmniej, konkurować z doskonałością Boga, ale w sposób maksymalny odpowiedzieć na Jego wielką miłość, której doświadcza. To właśnie znaczy *dojrzewanie świętości*. Powiedziałbym, że jest nim całościowy proces, w trakcie którego człowiek, świadomy noszonego w sobie daru *obrazu*, postanowił zrealizować równocześnie dar *powołania*, aby w ten sposób zbliżyć się do najważniejszego ideału swojego życia, czyli Boga.

Ważnymi składnikami dojrzałej świętości są czystość i stałość<sup>14</sup>. Postawy te są bardzo ważne, kto bowiem pragnie

<sup>14</sup> Por. A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000, s. 85.

świętości, musi jej pragnąć sercem czystym i stałym. Musi być czysty w swoim życiu i stałym w swoich pragnieniach. Kiedy jego intencje są czyste, oznacza to, że zabiega wyłącznie o chwałę Boga, nie swoją. Tylko On, Najwyższy, jest celem jego wysiłków i starań, jego codziennych zmagania, podnoszenia się z upadków i przebaczenia. Kto dąży do świętości, dąży zarazem do pomnażania chwały Stwórcy; o Nim więc mówi i tylko Jego wolę chce pełnić. Jest ponadto stały w swoich pragnieniach. Nie chce świętości tylko „od czasu do czasu”, ale zawsze, każdego dnia, i każdego dnia bardziej. Wie, że świętość jest życiem, ciągłym działaniem, rozmową i ciszą, że aktualizuje się, kiedy jest w pracy lub odpoczywa, kiedy je czy śpi, dlatego do wszystkiego podchodzi z uwagą i roztropnie.

## Wszystko wymaga czasu i cierpliwości

Dojrzewanie jest okresem, który dzieli dzieciństwo od dorosłości. Jest procesem, czyli rzeczywistością nad wyraz dynamiczną i aktywną, czymś ciągle w drodze, co się zmienia, ulepsza lub pogarsza, doskonali lub osłabia. Dojrzewanie charakteryzuje się widocznymi, również dla oka, przeobrażeniami w budowie i wyglądzie ciała (tzw. dojrzewanie biologiczne), psychice (tzw. dojrzewanie psychiczne), postawach wobec własnej i drugiej płci (tzw. dojrzewanie psychoseksualne) oraz pełnieniu roli społecznej (tzw. dojrzewanie społeczne). Proces dojrzewania nie przebiega w sposób jednolity u wszystkich osób. Jest on uzależniony od wielu różnych czynników, zarówno genetycznych, jak i płciowych, środowiskowych, klimatycznych, kulturowych czy duchowych. Z tych właśnie względów dojrzewanie jest procesem

nader skomplikowanym, rzeczywistością bardzo złożoną. Jego przebieg nie zależy wyłącznie od samej osoby, ale jest wypadkową wielu różnych elementów. Indywidualna sytuacja życiowa, stan zdrowia, inteligencja, wewnętrzne przekonania, wiara, bliższy i dalszy kontekst historyczny, powołanie, sposób realizowania podjętych założeń itp. mają ważny wpływ na efekt końcowy, czyli na pełną dojrzałość.

Dojrzewanie nie dokonuje się w egzystencjalnej próżni. Nie jest zabiegiem sztucznym czy narzuconym. Nie jest efektem jedynie wysiłku rozumu czy woli, ale dotyczy całego człowieka. W jego stawaniu się dojrzałym biorą aktywny udział wiek, ludzie, których spotyka, i zdarzenia, w których uczestniczy, radości i cierpienia, pragnienia i plany, jakie sobie wyznacza. Nic nie jest bez znaczenia. Wszystko ma określoną wartość.

W trakcie drogi życia mężczyzna lub kobieta przekonują się o słuszności lub braku przyjętej skali wartości. Dopiero z perspektywy tego, co miało miejsce, czego już doświadczyli, są w stanie poddać obiektywnej ocenie, na ile podjęte wcześniej decyzje były wartościowe czy chybione. Kiedy spoglądają w swoją przeszłość, mogą osądzić swoje wcześniejsze zachowania, zobaczyć, czy podjęte wybory były korzystne czy nie, czy obrana droga powołania była słuszna czy przyniosła zawód. Teraźniejszości nie traktują zatem w sposób absolutny, widząc w niej raczej obszar ukrytych „możliwości”, niezbędnych do realizacji wyznaczonych sobie celów.

Mądrość jest jednym z owoców dojrzałości. Jest swoistą kompozycją wiedzy i doświadczenia, wiedzy teoretycznej i praktyki życia. Człowiek dojrzały jest bardziej świadomy siebie i powagi sytuacji, w jakiej się znalazł. Wie o swoich pragnieniach, również szlachetnych, ale nie ignoruje słabości. Jak każdy inny doświadcza wznoszeń i upadków, stara

świętości, musi jej pragnąć sercem czystym i stałym. Musi być czysty w swoim życiu i stałym w swoich pragnieniach. Kiedy jego intencje są czyste, oznacza to, że zabiega wyłącznie o chwałę Boga, nie swoją. Tylko On, Najwyższy, jest celem jego wysiłków i starań, jego codziennych zmagania, podnoszenia się z upadków i przebaczenia. Kto dąży do świętości, dąży zarazem do pomnażania chwały Stwórcy; o Nim więc mówi i tylko Jego wolę chce pełnić. Jest ponadto stały w swoich pragnieniach. Nie chce świętości tylko „od czasu do czasu”, ale zawsze, każdego dnia, i każdego dnia bardziej. Wie, że świętość jest życiem, ciągłym działaniem, rozmową i ciszą, że aktualizuje się, kiedy jest w pracy lub odpoczywa, kiedy je czy śpi, dlatego do wszystkiego podchodzi z uwagą i roztropnie.

## Wszystko wymaga czasu i cierpliwości

Dojrzewanie jest okresem, który dzieli dzieciństwo od dorosłości. Jest procesem, czyli rzeczywistością nad wyraz dynamiczną i aktywną, czymś ciągle w drodze, co się zmienia, ulepsza lub pogarsza, doskonali lub osłabia. Dojrzewanie charakteryzuje się widocznymi, również dla oka, przeobrażeniami w budowie i wyglądzie ciała (tzw. dojrzewanie biologiczne), psychice (tzw. dojrzewanie psychiczne), postawach wobec własnej i drugiej płci (tzw. dojrzewanie psychoseksualne) oraz pełnieniu roli społecznej (tzw. dojrzewanie społeczne). Proces dojrzewania nie przebiega w sposób jednolity u wszystkich osób. Jest on uzależniony od wielu różnych czynników, zarówno genetycznych, jak i płciowych, środowiskowych, klimatycznych, kulturowych czy duchowych. Z tych właśnie względów dojrzewanie jest procesem

nader skomplikowanym, rzeczywistością bardzo złożoną. Jego przebieg nie zależy wyłącznie od samej osoby, ale jest wypadkową wielu różnych elementów. Indywidualna sytuacja życiowa, stan zdrowia, inteligencja, wewnętrzne przekonania, wiara, bliższy i dalszy kontekst historyczny, powołanie, sposób realizowania podjętych założeń itp. mają ważny wpływ na efekt końcowy, czyli na pełną dojrzałość.

Dojrzewanie nie dokonuje się w egzystencjalnej próżni. Nie jest zabiegiem sztucznym czy narzuconym. Nie jest efektem jedynie wysiłku rozumu czy woli, ale dotyczy całego człowieka. W jego stawaniu się dojrzałym biorą aktywny udział wiek, ludzie, których spotyka, i zdarzenia, w których uczestniczy, radości i cierpienia, pragnienia i plany, jakie sobie wyznacza. Nic nie jest bez znaczenia. Wszystko ma określoną wartość.

W trakcie drogi życia mężczyzna lub kobieta przekonują się o słuszności lub braku przyjętej skali wartości. Dopiero z perspektywy tego, co miało miejsce, czego już doświadczyli, są w stanie poddać obiektywnej ocenie, na ile podjęte wcześniej decyzje były wartościowe czy chybione. Kiedy spoglądają w swoją przeszłość, mogą osądzić swoje wcześniejsze zachowania, zobaczyć, czy podjęte wybory były korzystne czy nie, czy obrana droga powołania była słuszna czy przyniosła zawód. Teraźniejszości nie traktują zatem w sposób absolutny, widząc w niej raczej obszar ukrytych „możliwości”, niezbędnych do realizacji wyznaczonych sobie celów.

Mądrość jest jednym z owoców dojrzałości. Jest swoistą kompozycją wiedzy i doświadczenia, wiedzy teoretycznej i praktyki życia. Człowiek dojrzały jest bardziej świadomy siebie i powagi sytuacji, w jakiej się znalazł. Wie o swoich pragnieniach, również szlachetnych, ale nie ignoruje słabości. Jak każdy inny doświadcza wznoszeń i upadków, stara

się jednak zachować spokój, wiedząc, że z nich złożone jest życie. Ponieważ przestał liczyć wyłącznie na siebie, człowiek dojrzały otwiera się mądrze na innych, prosząc i przyjmując ofiarowaną przez nich pomoc. Szczególnie mocno otwiera się na Boga, w którym odkrył źródło dobroci.

Człowiek dojrzały nie poddaje się łatwo życiowym przeciwnościom. Z pomocą innych, a przede wszystkim Boga, stawia im czoło; kiedy upadnie, prosi o pomoc w powstaniu, zaś zwyciężając – dziękuje Mu za udzielone wsparcie. Bywa, że właśnie w sytuacjach granicznych, pozornie bez wyjścia, objawia się w pełni jego wewnętrzne piękno, siła woli, przywiązanie do wartości. Ponieważ odkrył swoją godność, człowiek dojrzały umie odnosić się z szacunkiem do innych. Nie patrzy zazdrośnie na tych, którym powodzi się lepiej. Nie gorszy się łatwo tym, co widzi. Nie wydaje szybkich wyroków, jest bowiem cierpliwy i rozważny.

Człowiek dojrzewa przez całe swoje ziemskie życie. Proces ten nigdy się nie przerywa, obce są mu wakacje i puste chwile. Jest w ciągłym ruchu, w nieustannym poruszaniu się w kierunku określonej pełni. Z tych również względów dojrzewanie zbliża się swoim charakterem do świętości. Ta ostatnia również nie „spada” z góry, nie przychodzi skądś, z zewnątrz, nikt jej nie narzuca, ponieważ od zawsze ukryta jest we wnętrzu człowieka, niczym owoc w korzeniach drzewa. Ziarno świętości, zasiane przez Stwórcę w życiu swoich stworzeń, zroszone wodą Bożej łaski, rozwija się i wzrasta przy współpracy człowieka, kierując jego życie w stronę Boga. Wszystko to wymaga czasu i cierpliwości. Wymaga również postawy pokory, aby się nie zniechęcać brakiem szybkich i widocznych efektów. Trzeba zawierzyć Bogu, który wyznacza porę i sposób zbliżania się do Niego.